

Kara za niemożność stawienia się do pracy

13 października 2013

Na polskim rynku pracy dochodzi dziś do wielu skrajnych przypadków. Jak się okazuje „zaradni przedsiębiorcy” potrafią nie tylko obciąć palce i zakopać żywcem za żądanie otrzymania płacy, ale także perfidnie okłamać i żądać z tego tytułu rekompensaty.

W takiej sytuacji znalazła się Pani Paulina Polak, która w łódzkiej agencji pracy tymczasowej podpisała, jak się potem okazało, umowę-zlecenie z haczykiem. Na czym ów haczyk polegał?

Pani Paulinie zaproponowano stawkę 6 zł za godzinę za pracę w magazynie. Wedle obietnic miała ona pracować nocami przez cały wrzesień i zarobić 1000 zł. Jednak na umowie, którą podpisała, w punkcie o wynagrodzeniu umieszczono kwotę 100 zł brutto. Miał być to standardowy zapis, jak ją usilnie przekonywano.

Po pierwszej nocy ciężkiej pracy dorobiła się problemów z kręgosłupem. Następnego dnia, mimo zwolnienia lekarskiego, została wezwana do zapłaty „rekompensaty z tytułu poniesionych strat” w wysokości 1500 zł za ukryty w umowie punkt, nakazujący przysłać zmiennika w wypadku niemożności stawienia się do pracy. W wypadku braku takiego zmuszona jest do zapłaty kary.

Państwowa Inspekcja Pracy nie jest w stanie nic na to poradzić, ponieważ osób pracujących na umowie-zlecenie, czyli na tak zwanej „śmieciówce”, nie obowiązuje Kodeks Pracy.

Tego typu drastyczne wydarzenia związane z desperacją młodego pokolenia przy szukaniu pracy mają miejsce codziennie w całym kraju. Jednak kapitalistyczne państwo polskie w dalszym ciągu staje murem po stronie coraz bardziej śmiałych i bezczelnych

„pracodawców”, którzy wykorzystują trudne położenie młodych ludzi.

Źródło: [Władza Rad](#)